Nr. 216. We Lwowie Czwartek dnia 4. Sierpnia 1892. Rok XX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przed otwarciem parlamentu.

Lwów 3. sierpnia.

Za tydzień ma się zebrać parlament angielski, toż rzecz naturalna, że stronnictwa polityczne ze zdwojoną gorliwością gotują się do pracy. W sferach interesowanych wyglądają otwarcia parlamentu z tem większem naprężeniem, o ile sytuacja rządu jest tym razem cokolwiek wyjątkową. Nie ma on za sobą większości parlamentarnej, mimo to jednak stoi jeszcze u steru. Fakt to wprawdzie niezgodny z angielskiemi tradycjami konstytucyjnemi, ale lord Salisbury postanowił tym razem zerwać z uświęconemi zwyczajami i mimo porażki, poniesionej przy wyborach, mimo wotum nieufności, otrzymanego ze strony kraju, wytrwać na stanowisku i czekać formalnego wotum nieufności ze strony parlamentu.

Po za granicami trójjedynego królestwa trudno zrozumieć rację tej decyzji prezydenta gabinetu torysowsko-unjonistycznego. Podejrzywać Salisbury'ego o chęć utrzymania się przy władzy, mimo braku poparcia ze strony większości parlamentarnej, trudno, zwłaszcza, że chęć ta nigdy nie mogłaby być urzeczywistnioną. Co najwyżej, możnaby się w postanowieniu ministerjalnem dopatrzeć zamiaru utrudnienia zwycięskiemu przewódcy opozycji objęcia władzy. Ale i ten zamiar trudno będzie osiągnąć. Życzeniu markiza Salisbury'ego stanie się zadość o tyle, że, jeżeli chce koniecznie otrzymać wotum nieufności ze strony nowej większości izby gmin, to będzie je miał w *optima forma*. Dowiedziawszy się bowiem o postanowieniu gabinetu pozostania na razie w rządzie, postanowił Gladstone wraz ze swoimi zwolennikami politycznymi postawić po zebraniu się izby formalne wotum nagany, oświadczając po prostu, że rząd, po wyniku ostatnich wyborów, nie posiada zaufania kraju.

Że tego rodzaju wniosek będzie przyjętym, to chyba wątpliwości nie ulega. To prawda, że szeregi zwycięskiej opozycji nie są jednolite, że w skład jej wchodzą żywioły, niezgodne co do pozytywnego programu politycznego, zgadza się natomiast opozycja w tem, że Salisbury powinien ustąpić. Jeżeli więc przyjdzie do głosowania nad wnioskiem udzielenia rządowi nagany, większość za tym wnioskiem z pewnością się znajdzie i wtedy markiz chyba już będzie musiał ustąpić.

Są wprawdzie pewne koła, które i w tej mierze robią zastrzeżenia. Mająca stosunki ze sferami ministerjalnemi *Morning Post* próbuje łamać i znieważać obyczaje polityczne, święcie dotychczas w Anglji przestrzegane i wypowiada zdanie, że rząd nie powinien w ogóle do tego dopuścić, aby w parlamencie była rostrząsaną kwestja zaufania i że nie ma on obowiązku ustępować przed sztucznie skleconą większością — większością, która bez wątpienia rozpadnie się przy pierwszej lepszej sposobności. Tego zapatrywania nie podzielają jednak inne organa konserwatywne, owszem zaznaczają, że wrodzony zmysł konstytucyjny Anglików wzdraga się przed podobnego rodzaju finezjami i wykrętami, które nie powinne mieć miejsca w kraju, będącym wzorem i przykładem dla innych państw, rządzonych systemem parlamentarnym. I najzagorzalsi zwolennicy Salisbury'ego uznawają to, że przed potęgą większości parlamentarnej, bez względu na to, czy ona jest małą lub znaczną, spojoną lub rozluźnioną, musi ukorzyć się każdy minister. Obecny więc upór markiza Salisbury'ego jest już czynem, który w konsekwencjach swoich może sprowadzić najfatalniejszy rozkład w stosunkach politycznych i społecznych Wielkiej Brytanji.

Przypuszczać należy, że obawy te okazały się płonnemi. Lord Salisbury, albo sam złamie dotychczasowy swój upór, albo będzie się musiał z tem zgodzić, że go złamią. Dnie jego rządów są policzone i niebawem będzie zmuszony oddać ster spraw państwowych w ręce tego, którego opinja publiczna do tego wskazała i powołała. Prezydentem gabinetu angielskiego będzie wnet Gladstone. Co do programu politycznego, który on będzie miał urzeczywistnić, zawcześnie dzisiaj zapuszczać się w jakiekolwiek dociekanie. Wyliczyliśmy w numerze wczorajszym sprawy, do których załatwienia przedewszystkiem chce zmierzać przyszły premier. Czy będzie wstanie zamierzony cel osiągnąć? Szczerą chęć i wolę po temu ma — w grę wchodzą jednak jeszcze inne czynniki i z niemi trzeba się zawczasu liczyć. Mogą one spowodować niespodzianki.

Bismark — Szaweł II.

Jak to przed paru dniami donosiły telegramy, były kanclerz niemiecki nie zaniechał sposobności, jaką mu nastręczyły zgotowane dlań owacje w starem mieście uniwersyteckiem, w Jenie, i znów palnął mówkę polityczną, skierowaną przeciw Capriviemu i... ces. Wilhelmowi. W niej porównał się po raz drugi już do Szawła, który wreszcie odnalazł swoją drogę do Damaszku, pierwszy raz bowiem uczynił to Bismark na krótko przedtem w przemowie swojej w Erfurcie, gdzie wyraził się, że kiedy przed 42 laty (w czasie t. z. Erfurckiego parlamentu) bawił po raz pierwszy w tem mieście, to wówczas nie znał jeszcze „swej drogi do Damaszku". — Dla wyjaśnienia tego najnowszego zwrotu alegorycznego w ustach Bismarka, należy zauważyć, iż — jak wiadomo — w roku 1850 obradował w Erfurcie parlament, który chciał stworzyć Niemcy zjednoczone. Wtedy też był Bismark Szawłem, ale nie wierzącym, który wprawdzie ze wszech sił dążył do stworzenia Prus potężnych i wielkich, atoli o zjednoczeniu Niemiec ani słyszeć nie chciał. Na „drogę do Damaszku", która niewierzącego Szawła przemieniła w zentuzjazmowanego Pawła, skierowany został Bismark v. Schönhausen dopiero w parę lat później przez sejm związkowy, w którym uczestniczył w charakterze pruskiego posła.

Powracając do najnowszej jego enuncjacji w Jenie, należy zaznaczyć przedewszystkiem, iż ona wyraźnie rozpada się na dwie części. W pierwszej opowiadał, jakich to wysiłków i trudów potrzeba było z jego strony, aby przekonać króla Wilhelma o misji historycznej Prus, stworzenia nowego cesarstwa niemieckiego. Rzeczy to są jednak tak znane już z tysiącznych zapewnień i przechwałek byłego kanclerza, iż zbytecznem byłoby, znów poświęcać im miejsce.

Natomiast bardziej godną uwagi wydaje się nam druga część tej mowy. Jest ona bowiem dowodem niezbitym owej zmiany przekonań długoletnich, jaka dokonała się w umyśle Bismarka, po tegoż ustąpieniu ze stanowiska kanclerza. Oto Bismark po raz drugi mieni się tu taj Szawłem i przyznaje, z rozczulającą otwartością, iż teraz dopiero odnalazł „swoją drogę do Damaszku". Idzie zaś mu nie mniej, nie więcej, jak o wzmocnienie powagi i władzy parlamentu — tego samego parlamentu, który przecież przez cały czas czynnego politykowania ekskanclerza, gdy stał u steru państwa, był zawsze przezeń ośmieszany, łajany, słowem, na wszelkie godziwe i niegodziwe sposoby poniewierany!

Otóż nawrócony „Szaweł" nr. II. kładł w tej gadaninie jeneńskiej ogromny nacisk na konstytucyjny charakter państwa niemieckiego, i w słowach niedwuznacznych domagał się, aby z tej cechy dobywane były jak najdalej idące konsekwencje co do stosunku monarchy do parlamentu. Żądał, iżby przekonania rządzonego narodu bardziej — aniżeli dotychczas to się działo — występowały na pierwszy plan przed wolą monarchy... „Absolutystyczne zachcianki — były słowa Bismarka — muszą w przyszłości zupełnie u nas ustąpić, równocześnie zaś dążyć należy do wzmocnienia przekonań i zasad politycznych w parlamencie." Innemi słowy, były pogromca władzy parlamentarnej, upomina się dziś natarczywie o rządy parlamentarne. Upomina się zaś dlatego, że na czele rządów dzisiejszych nie on, ale znienawidzony przezeń następca.

Wyborną uwagę, pełną zasłużonej satyry, czyni *ex re* tych eskapad najnowszych niestrudzonego frondera *Berl. Tageblatt*: „Głyby p. Bismark v. Schönhausen — czytamy w tem piśmie — był przed kilkudziesięciu laty wypowiadał przekonania tego rodzaju, to zapewne król Wilhelm I. nie byłby zamianował go swoim ministrem, natomiast mogło się było zdarzyć, że stronnictwo postępowe byłoby mu swój mandat do sejmu ofiarowało..."

25 lat Rosji w Polsce (1863—1888).

II.

W rozdziale drugim streszczanej przez nas rozprawy znajdujemy nieszczęsne dzieje Litwy pod rządami Murawiewa.

Wyposażony władzą nieograniczoną, przyjechał Murawiew do Wilna d. 26 maja 1863 r. o godzinie 3-ej popołudniu. Sam tę godzinę w pamiętniku swoim zapisuje i słusznie czyni, bo od niej rozpoczął dwuletnie katowanie narodu polskiego za Niemnem. Zaczęło się od tej chwili w Wilnie i w miastach gubernialnych wtrącanie do aresztów policyjnych, na odwachy i do więzień za przestępstwa specjalnie rosyjskie, nieznane żadnemu z kodeksów świata, a później ścigane również w Warszawie i w całem Królestwie. Określano je słowami „on mienia rugajet wzorom" (on mi ubliża spojrzeniem). Murawiew postanowił odrazu przerazić surogością. Istnieli jeszcze za Nazimowa, poprzednika Murawiewa, naczelnicy wojenni, mający pod rozkazami swemi wszystkich urzędników cywilnych; Murawiew instytucje te rozszerzył, usystematyzował, udoskonalił, w prawo doraźnego karania wyposażył. Powstali w ten sposób naczelnicy wojenni powiatowi — główny organ wykonawczy pełnomocnika cesarskiego. Działalność ich urządziła instrukcja główna z dnia 24 maja (st. s.), oraz trzy do niej dopełnienia, złożone z szeregu okólników, ciągnących się przez lata 1863 i 4. Był to tak zwany kodeks Murawiewski. Kodeks ten przyznaje naczelnikom wojennym powiatowym władzę nieograniczoną. Każdego urzędnika mógł taki naczelnik w urzędowaniu zawiesić, uwięzić, wnieść oddanie go pod sąd; każdego mieszkańca miał pod sobą i mógł go gnieść, gnębić bez żadnego ograniczenia i oporu. W jego rękach był zarząd policyjny, on prowadził księgi obywatelskie, które właściwie były listami podejrzanych. Szlachcie większej, dworskiej, nakazał Murawiew powyjeżdżać z miast i popowracać do miejsc zamieszkania. Oczyszczając miasta ze szlachty, oczyszczano z niej i te miejsca zamieszkania, w które ją wpędzał rozkaz wielkorządcy. Właściciel ziemski odpowiedzialnym był za wszystko, co się stało w jego okolicy. Nie wolno mu było wyjechać za granicę, chyba byłby bardzo chorym, a za proste przetrzymanie paszportu zagranicznego cały jego majątek ulegał sekwestrowi.

Opiekę nad ludem rozpoczął Murawiew od przyrzeczenia każdemu włościaninowi 5 rubli za zbrojnego, a 3 za bezbronnego buntownika. Następnie zniósł moc wyroków sądowych co do wszelkich należności z tytułu pańszczyzny lub czynszów po dniu 1. maja (st. s.) 1863 r. i na przyszłość dochodzić ich zabronił. Dla szlachty zagrodowej, dla okolic szlacheckich kodeks Murawiewski nie zna miłosierdzia. Użyto przeciw niej wszelkich możliwych i niemożliwych środków represyjnych, za najdrobniejszy nawet pozór przestępstwa politycznego.

W miastach przedewszystkiem rozszerzył Murawiew policję. Urzędników Polaków uznał za podejrzanych; tych, na których były donosy, wygnał i poddał pod sąd. Nakazał prowadzenie ksiąg ludności (obywatelskija knigi) domami, po cyrkułach. Właściciel domu za każdego opuszczonego lokatora płacił 25 rubli. Te i wszystkie dalsze rozporządzenia zmierzały do jednego celu: do jak najdoskonalszego urządzenia systemu szpiegowskiego, do zgnębienia wszystkiego, co wolniej śmiało czuć i myśleć. I o dziatwie szkolnej nie zapomniał Murawiew: za każde dziecko musiano dać poręczenie od 100—200 rubli. Trzymający stancje mieli obowiązek donosić policji, co malcy robią, co myślą, a odpowiadali nietylko za przestępstwo lub manifestację, ale za samą „styczność" z niemi prikosnowennost'). Zwierzchność szkolna donosiła nawet o prostem tylko zuchwalstwie ucznia. Na cały kraj spadło brzemię kontrybucji. Kontrybucję zaprojektował Murawiew już w tydzień po przyjeździe do Wilna. Zatwierdzono mu ją w Persburgu d. 20 czerwca.

Równocześnie działania wojenne szły nadzwyczaj szybko; nic dziwnego, bo kiedy Murawiew zaczynał tępić powstanie, już go prawie nie było.

Przy dogmacie nienawiści, przy systemie, który stłumienie powstania zasadniczo połączył z wytępieniem polskości i wprowadzeniem rosyjskiej narodowości i rosyjskiej religji, sprawiedliwość pozytywna — bo o innej mówić tu nie można, — z sądów karnych rosyjskich pierzchnąć musiała. Uczciwi sędziowie ulegali większości, a większość ulegała Murawiewowi, Murawiew zaś znalazł zawsze winnego. Zaprawdę to, co Mickiewicz śpiewał w roku 1830 o sądzie krzywoprzysiężnym, było tylko jasnowidzeniem tej strasznej rzeczywistości, która się zamyka w słowach: „sąd murawiewowski". Ogólnej liczby ofiar dziś jeszcze oznaczyć niepodobna i nigdy już z zupełną dokładnością oznaczyć nie będzie można. Po ogłoszeniu „Pamiętników" Murawiewa w roku 1882, wydobyto z ministerstwa wojny notatkę statystyczną, niewiadomo przez kogo i kiedy zrobioną. Ta notatka rosyjska, drwiąc ze świata, zapewnia, że tylko 9361 ukarano, a 9229 uwolniono bez kary; w liczbie ukaranych było tylko 128 rozstrzelanych i powieszonych, 972 zesłanych do kopalń, 1427 na osiedlenie w Syberii, 345 do wojska, 864 do rot aresztanckich, 1529 do gubernij środkowych cesarstwa, wreszcie 4 600 osiedlonych na ziemiach skarbowych także w carstwie

Także na wyznaniu katolickiem, na duchowieństwie uczciwem, srodze zaciężyło ramię Murawiewa. Liczba księży, zabitych przez kule i wyroki rosyjskie, dochodzi do dwiestu; sam Murawiew liczbę wywiezionych w lipcu 1864 roku podaje na 92. Religja Polaków nie zasługiwała na żadne poszanowanie. Od woli gubernatora cywilnego zależało utrzymanie lub zniesienie filji parafialnej, kaplicy, krzyża. Sam Murawiew w pamiętniku swoim przyznaje się do zaboru 30 klasztorów, a oprócz tego zabrał jeszcze, lub zamknął 50 kościołów i kaplic. Na całej Litwie zostawił po sobie cerkwi, przedtem nie istniejących, sześćdziesiąt. Postrachem, podstępem, batami, wywożeniem księży i zamykaniem kościołów dokazał tego, że z jakie 4 tysiące rodzin od katolicyzmu odpadło — głównie na Pińszczyznie.

Propagandę prawosławia i rosyjskości połączył Murawiew z pierwszemi próbami literatury „kaziennej". Odtąd szerzono coraz bardziej i wypychano wszędzie na plan pierwszy język rosyjski, podczas gdy równocześnie mowę polską rugowano zewsząd. W szeregu rozporządzeń i okólników zabroniono najpierw używać języka polskiego w miejscach publicznych, następnie w urzędach, zarówno włościańskich, jak państwowych, wreszcie w szkołach. Dla książek polskich zaprowadził Murawiew od dnia 13 lipca 1863 roku cenzurę rewizyjną. I to jeszcze nie wystarczyło. Ukaz murawiewowski z d. 1. stycznia 1864 r. (s. s.) zabrania obywatelom wiejskim (selskije objiwatelji) posiadać książek polskich. Niegodziwie użyte ogólnikowe to wyrażenie umożliwiło policji wydzieranie książki polskiej wszystkim w ogóle mieszkańcom wsi, a okładanie posiadających karami. Było to nowe rozbrajanie Polaków.

Nie dawały też Murawiewowi spokoju szyldy, rachunki, księgi kupieckie prowadzone po polsku. W krótkim czasie pod najostrzejszym rygorem usunięto wszelkie tego rodzaju nadużycia. W końcu zakazano księżom prowadzenia korespondencji urzędowej i wydawania metryk w „cudzoziemskim" języku polskim.

Takie były prace Murawiewa dla stłumienia buntu i wprowadzenia na „rosyjską z dawien dawna Litwę" rosyjskiej narodowości i religji.

Międzynarodowy handel zbożowy.

Rolnicy wszystkich krajów zajęci są zbiorami; gdy zaś spekulacja giełdowa nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze stanu zbóż, decydującemi bowiem dopiero są próby omłotu, więc też usposobienie giełd zbożowych jest dosyć chwiejne. Nie mało przyczynia się do tego pogoda, która jeszcze w obecnem stadjum na ostateczny rezultat zbiorów poważny wpływ wywrzeć może. Otóż pogoda od dosyć dawna jest bardzo nierówna, tak, że jedni skarżą się na zbytek deszczu, gdy tymczasem u innych, bardzo często w najbliższem sąsiedztwie, panuje susza, dla stanu zasiewów mianowicie dla siana, koniczyny i roślin pastewnych bardzo szkodliwa. Pogoda nierówna zmienia często, prawie z dnia na dzień, widoki na przyszłość, a przez to utrudnia spekulacji zbożowej orjentowanie się. Zaznaczyć musimy, że prawie wszędzie w przeciągu ostatnich kilku tygodni widoki na zbiory pogorszyły się. Tegoroczna pogoda przedewszystkiem opóźnia bardzo żniwa, przy zupełnym braku upałów bowiem zboże dojrzewa na pniu później, niż zwykle, a zżęte nie dochodzi na pokosie, lub w kopach tak szybko, jak po inne lata

W Ameryce północnej Stany południowe ze zbiorami są już daleko posunięte, a pierwsze próby omłotu okazały, iż nadzieje, wyrażone w cyfrach urzędowych sprawozdań a waszyngtońskiego statystycznego biura rolniczego, zapewne się nie ziszczą. Nie powtarzamy tu już nowszych cyfr biura tego, za lipiec, w których cokolwiek pesymistyczny pogląd znajduje wyraz; nadmienimy tylko, że — według obliczenia fachowych pism amerykańskich, jak *Cincinnati Price Current* i innych — Stany Zjednoczone, które w r. zeszłym zebrały 611 miljonów buszli pszenicy ozimej i jarej, oprócz tego miały świetne zbiory innych zbóż, tak, że wywoziły wszystko, nie wyłączając żyta, kukurydzy, nawet jęczmienia i owsa, — w roku bieżącym zbiorą pszenicy o 80 do 100 miljonów buszli mniej, niżeli w roku 1891. Konsumcja krajowa nie zmniejszy się, bo ona przeciwnie jeszcze tam wzrasta z roku na rok, o cały niedobór tedy zmniejszy się wywóz. Otóż od 1. sierpnia r. z. do 16. lipca rb., wywóz pszenicy z Północnej Ameryki wynosił 24,500.000 kwarterów, może zatem do końca lipca br. wzrosnąć do $25^1/_2$ miljonów; licząc, iż w przyszłym roku zmniejszy się o 80 miljonów buszli, otrzy-

Listy do redaktora.

XIV.

Wiedeń 30. lipca.

Mój redaktorze!

Dlaczego opóźniłem się z listem? Posłuchaj: Kiedy po długotrwałej mitrędze ukończyła się wreszcie chryja walutowa, a z nią sesja parlamentarna, opanowała mnie taka błogość i takie zadowolenie, że w pierwszej chwili nie wiedziałem sam, co z nadmiaru wesołości począć. Opuściwszy lożę dziennikarską i wydostawszy się na ulicę, wskoczyłem do pierwszego przejeżdżającego omnibusu i kazałem wywieźć się za miasto. Zobaczywszy za rogatkami dość staranne naśladowanie lasu, wyskoczyłem z webikułu i z dobrą godzinę wywracałem na trawie koziołki. W ten sposób dawszy upust pierwszemu uniesieniu radości, zacząłem przemyśliwać, w jaki sposób powinien-bym wynagrodzić sam siebie za przebytą mitręgę. Wszedłem do jakiegoś namalowanego na ścianie ogródka i palnąłem sobie pierwszą nagrodę w postaci butelki kwaśnego wina. Nie zdołałem dopić jej jeszcze do połowy, kiedy już błysnęła mi myśl wynagrodzenia się przez podróż do Galicji. W kilka godzin później znajdywałem się na dworcu kolei Północnej. Wchodzę do poczekalni i — truchleję. Przedemną siedzi przy obficie zastawionym stole okrągły pół tuzina członków c. k. Koła polskiego. Stało się — myślę — w gwiazdach snać napisano, bym ani na pół dnia zapomnieć nie mógł o istnieniu austrjackiej konstytucji i innych z tej samej familji tortur. Podchodzę jednak bliżej, kłaniam się i doznaję tej względnej pociechy, że zebrani tu do podróży posłowie należą bez wyjątku do obozu liberalnego Jakkolwiek wiadomo Ci, mój redaktorze, że nie bardzo wiem, czem mianowicie różni się obóz liberalny od zachowawczego, mimoto mam jednak zawsze na oku fakt, że liberaliści to „nasi", a zachowawcy „nieprzyjaciele" i dlatego też nastroiwszy twarz do miłego uśmiechu, przywitałem zebrane grono. Jestem pewny, że każdy z owego pół tuzina posłów, ujrzawszy mnie, doznał podobnego uczucia, jak ja sam, bo po półrocznej pracy w parlamencie, kiedy się wreszcie dąży na wypoczynek, widok dziennikarza, którego się przedtem po cztery razy na godzinę spotykało w kuloarach, nie szczególnie musi być miłym, mimoto jednak przywitano mnie z wielką uprzejmością i zaproszono do towarzystwa. W pierwszej chwili rozmowa potoczyła się na temat polityczny, ale jeden z młodszych posłów wnet skierować ją umiał na tory bardziej przyjemne i bardziej zrozumiałe. Nie chcę popełnić niedyskrecji, napomknę więc tylko, że za im dojechaliśmy do Krakowa, miałem już — i to mimowoli — dokładną statystykę grzechów, jakich każdy z posłów — rozumie się żonatych — dopuścił się w ciągu półrocza przeciwko obowiązkom małżeńskim Wobec takiej niedyskrecji kolegów niejeden z posłów łatwiej wykręci się od interpelacyj zbyt ciekawych wyborców, aniżeli od natrętnych pytań swej magnifiki. W Krakowie pożegnałem udających się do Zakopanego posłów i sam już puściłem się w dalszą drogę w Jasielskie. W Rzeszowie, gdzie wypadło mi przerwać podróż i skręcić do Jasła, urzędnik uradował mnie napisem niemieckim na bilecie „Farth unterbrochem" itd., na wielkiej zaś tablicy, zawieszonej w sali biurowej, wyczytałem napis: „In Station Rudna Wielka darf weder Vorfahren noch Kreuzung von Zügen stattfinden." Niechajże mi kto łaskaw wytłumaczy, dlaczego na naszych kolejach krajowych i na jakiej podstawie, ciągle jeszcze używają języka niemieckiego? O ile idzie o korespondencję z władzą centralną, zarząd jeszcze jako tako zastawić się może, ale w służbie wewnętrznej trudno chyba znaleść na ten anachronizm wytłumaczenie. Ani ogólny kierunek polityki państwowej, ani interes służby nie może tu służyć za wymówkę. nic pozostaje zatem nic, jak tradycja i rutyna biurokratyczna, poparta niestety przez brak energji i odporu z naszej strony. Przypominam sobie, że przez lat spełna trzy obserwowałem na jednej ze stacyj kolei Karola Ludwika pode Lwowem, napis „Malechower Brücke langsam befahren", umieszczony na tablicy w budynku stacyjnym. Wreszcie zapytałem raz urzędnika o znaczenie tego napisu i oto czego się dowiedziałem: przed kilku laty most w Malechowie został uszkodzony, wskutek czego do każdego pociągu sygnalizowano nakaz „Malechower Brücke langsam befahren." Most wkrótce został naprawiony, ale nikomu jakoś nie przyszło na myśl, że należałoby cofnąć ów nakaz, który z czasem przeszedł w tradycję i powtarzał się z dnia na dzień. Podobnież dzieje się z językiem niemieckim na naszych drogach żelaznych. Chwiejący się most pomiędzy nami a Austrją dawno już został — jeżeli nie naprawiony — to przynajmniej należycie połatany, a jednak pozostał z dawnych czasów cały arsenał rozporządzeń, których nikt cofnąć nie myśli. Publiczność nadto jest apatyczną, by się o coś upomnąć, u władz zaś „czyn czyna paczytajet" i nikt nie miesza się w zakres działania drugiego. Miejmy nadzieję, że p. Biliński zerwie raz z tradycją „Malechowskiego mostu", wglądnie w aktualne stosunki i da krajowi, co mu się słusznie należy. Nie idzie tu zgoła o rzecz tak błahą, jakby się na pozór zdawało. Podobne etablowanie się niemieczczyzny po dworcach kolejowych sankcjonuje bowiem niejako fikcję niemieckiej Austrji i kompromituje kraj wobec zagranicy. Ale dość już o tem. Uspokojony co do bezpieczeństwa pociągów „in Station Rudna Wielka", powierzyłem swą osobę samowarowi, wiozącemu pociąg z Rzeszowa do Jasła i jąłem przypatrywać się okolicy. Nie byłem w tych stronach od lat kilku i przyznaję, że nie rozumiem pesymizmu, z jakim Ty, mój redaktorze i Twój *Dziennik* wyrażacie się o Galicji. Wszakże na każdym kroku znać tu potężny rozwój. Miasteczka w niczem prawie nie ustępują niemieckim, co parę kilometrów widnieje komin fabryczny, pola uprawione starannie, czegoż dla Boga kraczecie tak złowrogo nad krajem, który dźwiga się potężnie i raczej zachęty potrzebuje, aniżeli ubolewania? Czyż i w tym wypadku zastosować wypada historję o Malechowskim moście?...

W Jasielskiem zabawiłem tylko 24 godzin i wyjechałem w podniosłym nastroju — dlaczego powiem tobie tylko jednemu, bo ty jeden ocenić potrafisz działanie ambicji literackiej. Oto poznałem tam pannę — bardzo na pozór rozsądną — która przyznała mi się otwarcie, że czytuje wszystkie moje listy do ciebie, ogłaszane w „Dzienniku Polskim!" Niech Bóg błogosławi piękne jej oczy! Pod tak miłem wrażeniem i w przyjemnem towarzystwie wyjechałem wreszcie z Jasła do Lwowa. Humor, rzecz prosta, miałem wyśmienity, jakkolwiek nie znam na świecie miasta, od Lwowa obrzydliwszego, jednakże jako prawdziwy lwowianin zawsze z radością powracam w to polsko-rusko żydowsko-tatarskie gniazdo. Niestety nie na długo starczyło mi humoru. Mój towarzysz ledwie, że pociąg ruszył, stał się jakimś niespokojnym, jął się wiercić i kręcić, wreszcie skarżyć się, że zjadł coś niezdrowego, i wreszcie na drugiej stacji począł tak strasznie naśladować cholerę, że nastraszyłem się nie na żarty. Z wielkim trudem dowiozłem go do Lwowa i oddałem rodzinie w opiekę, poczem już bez przeszkody mogłem rozkoszować się w przyjemnościach Lwowa, tembardziej, że ulewny deszcz nadał ulicom Lwowa wygląd, jaki im najbardziej przystoi. Po kilkodniowym we Lwowie pobycie powróciwszy do Wiednia, dopełniam obowiązku, donosząc Ci — w sposób, co prawda, trochę rozwlekły — dlaczego pierwotny termin listu spóźniłem.

We Wiedniu wpadła mi nasamprzód w rękę urzędowa *Wiener Zeitung*, w której hrabia Taaffe stylem najlepszego fejletonisty donosi hr. Badeniemu co jest cholera i jak z nią obchodzić się należy. Jeżeli odtąd odezwy urzędowe w takim pisywane będą stylu, fejletonistom wypadnie chyba podać się o posady woźnych. Szczególnej uwadze polecam ustęp odezwy, w którym hrabia Taaffe z fatalizmem, godnym samego padyszacha, wypowiada zdanie, że „cholera chyba nie da powstrzymać się od wtargnięcia do kraju." Na pocieszenie powinien był przynajmniej, imitując Sienkiewicza dodać, zapewnienie, „że z tego nie zawsze się umiera." Niechaj że Ałłach ma go w swej opiece i zachowa mu dobry humor i wesoły styl, tak w tych ciężkich czasach potrzebny! A teraz bywaj zdrów, mój redaktorze, i przyjm proszę do wiadomości, że korzystając z udzielonego mi urlopu, wyjeżdżam jutro na zachód, skąd nie omieszkam pisywać do Ciebie z nieubłaganą punktualnością.

Adin.

mamy tylko 15 milj. kwartr. wywozu. To też już dziś producenci amerykańscy stają się bardziej powściągliwymi z dostawami na rynki, jeżeli bowiem z jednej strony wyczerpali zapasy, to z drugiej liczą na podniesienie się cen. Skutkiem tego zmniejszają się też ładunki pszenicy, płynące do państw zachodniej Europy.

Przechodzimy teraz do krajów europejskich, produkujących zboże nad swoją potrzebę. Pierwsze miejsce zajmuje tu oczywiście Rosja. Wiadomo, że Rosja w roku zeszłym miała w 20 gubernjach nieurodzaj. Pomimo to, zdołano obsiać pola zarówno ozimemi, jak i jaremi zasiewami, tak, iż widoki na wiosnę przedstawiały się bardzo pomyślnie. Tymczasem z najnowszych wiadomości urzędowych i telegramów widać, iż brak deszczów w jednych okolicach, a nadmiar deszczu w innych, wpłynął bardzo niepomyślnie na stan zasiewów, tak, iż w niektórych okolicach, po części w tych, które już w roku zeszłym były dotknięte klęską nieurodzaju, stan zbóż nie rokuje dobrych nadziei. O nieurodzaju podobnym, jak w roku zeszłym, oczywiście nie ma mowy, ale rezultat zbiorów nie dosięgnie korzystnych rezultatów, jakie były w latach od 1887 do 1890, tak, że, jakkolwiek plon będzie niewątpliwie obfitszy, niżeli w roku 1891, różnica na korzyść roku bieżącego nie będzie tak znaczną, jak się spodziewano. Jaką rolę tegoroczna produkcja państwa rosyjskiego odegra na międzynarodowych targach zbożowych, dziś jeszcze ocenić nie można. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nietylko wywóz zbóż nie zostanie wzbroniony, lecz nawet niedługo spodziewać się można zezwolenia na wywóz żyta.

Mówiąc o krajach, produkujących zboże ponad swoją potrzebę, nie podobna pominąć milczeniem Austro-Węgier i krajów półwyspu bałkańskiego. Ale ilość wywożonego z całej monarchji zboża, mianowicie pszenicy, nie jest zbyt wielka, co bowiem Węgry mają nadwyżki, konsumują Przedlitawia, a wywóz pszenicy nie przechodzi 5 milj. ctr. (wywóz jęczmienia jest większy, dochodzi bowiem do 9 milj. ctr.)

Ostatnio na Węgrzech, które główny w produkcji zbożowej całej monarchji mają udział, w d. 13 lipca, już po zbiorach i próbach omłotu, oceniono, iż z 5,365.861 morgów pszenicy, 2,138 681 m. żyta, 1,851,008 m. jęczmienia i 1,784 694 m. owsa, dało lub obiecywało (w porównaniu z r. 1891) rezultat:

	pszen.	żyta	jęczm.	owsa
niżej średniego	16.60%	35.27	19.35	12.00
w r. 1891	6.00	30.67	17.73	11.55
średni	65.25	58.92	58.44	70.10
w r. 1891	64 87	60.16	65.00	69 68
wyżej średniego	18.17	5.81	22.20	17.90
w r. 1891	29.13	9.17	17.27	18.80

W krajach półwyspu Bałkańskiego, mianowicie w Rumunji i Bułgarji, zbiory tegoroczne są lepsze od zeszłorocznych. To samo powiedzieć można o dwóch wielkich krajach, konsumujących więcej zboża, niżeli produkują, mianowicie o Francji i Niemczech. W r. z. Francja zebrała u siebie 28 milj. kwartrów pszenicy, musiała zaś importować 14 milj., w r. b. plon wprawdzie nie dosięgnie dawnej normalnej wysokości, ale wyniesie, według obliczeń pism fachowych, do 36 milj. kwrt., tak, iż Francja będzie potrzebowała importować tylko 6 milj. kwrt. Niemcy też będą miały lepszy zbiór niżeli w r. z. i one tedy na międzynarodowym targu zbożowym, słabszym, niżeli w ubiegłej kampanji, będą nabywcą.

Dworek czarnohorski w Żabiu.

Żabie 29. lipca.

Dzięki staraniom oddziału czarnohorskiego w Kołomyi, a w szczególności dzięki zabiegom długoletniego prezesa p. Konstantego Siwickiego, właściciela dóbr w Cieniawie, stanął w Żabiu okazały dom piętrowy, w którym turyści i goście czarnohorscy mogą znaleść wygodne pomieszczenie i dobre pożywienie po cenach bardzo umiarkowanych, przez zarząd oddziału ustanowionych.

W środę dnia 27. lipca miało się odbyć poświęcenie tego dworku czarnohorskiego, a wielu gości z Kossowa, Kołomyi i Lwowa zapowiedziało swój przyjazd na tę uroczystość. Żabie i okolica przygotowały się na przyjęcie gości. Niestety już w sobotę niebo zachmurzyło się, a deszcz drobny padał prawie bez przerwy, zapowiadając słotę kilkudniową.

Mimo to goście zaczęli się zjeżdżać już w poniedziałek, a gdy przyjechał zarząd oddziału z Kołomyi wraz z ks. Martinim, jako celebrantem, odbycie uroczystości nie ulegało wątpliwości; sprowadzono muzykę z Kossowa i czekano z upragnieniem częściowo w Żabiu, częściowo w gościnnym domu państwa Przybyłowskich w Krzyworówni, na pogodną środę. Tymczasem w nocy z wtorku na środę wezbrał Czeremosz ze swemi dopływami, unosząc stosy belek i zrywając swe kładki i mosty. Goście Krzyworówni ruszają mimo deszczu pod egidą prezesa pana Siwickiego, pewni, że przebędą bez szwanku drogę sześciokilometrową, oddzielającą ich od miejsca uroczystości.

Potoki Czeremoszu umieją jednak wyprawiać swe figle. Bereźnica, potoczek skromny niedaleko Żabiego, porywa swój most, a rozlawszy się szerokiem korytem przy ujściu do Czeremoszu, przerywa w oczach gości komunikację z Żabiem.

Hucuł, wysłany pieszo do Żabiego z zarządzeniami prezesa, zatrzymanego mimo woli w Krzyworówni, przywiązuje listy do kamienia i przerzuca je przez Bereźnicę hucułom żabiowskim.

Uroczystość odłożono na dzień następny i poczyniono zarządzenia, aby przejazd do Żabiego umożebnić. Pod wieczór chmury ustąpiły, a huculi zabrali się skrzętnie do wystawienia nowego mostu; nazajutrz zawitała najpiękniejsza pogoda. O godzinie 10 przedpołudniem zaczęła się uroczystość w cerkwi żabiowskiej mszą św., odprawioną przez ks. Martiniego, poczem proboszcz miejscowy, ks. Korzyński, w asystencji ks. Stefanowicza i ks. Wł. Korzyńskiego, odprawił uroczyste nabożeństwo z całym przepychem obrzędu ruskiego. W cerkwi zebrały się tłumy huculów i inteligencja miejscowa z przybyłymi gośćmi i turystami.

Po nabożeństwie w cerkwi, ruszono z procesją do dworku. Tu odbył się akt poświęcenia na przemian w obrządku łacińskim i greckim, poczem ks. Wł. Korzyński (*junior*) przemówił do ludu po rusku, przedstawiając cele Towarzystwa czarnohorskiego i ważność dzisiejszej uroczystości dla przyszłego rozwoju Żabiego. Po uroczystościach kościelnych, goście zebrali się w wielkiej sali dworku czarnohorskiego na objad; zasiadło do stołu osób 25. Pierwszy toast wzniósł prezes p. Siwicki na cześć cesarza, poczem toastował marszałek powiatu kossowskiego p. Przybyłowski na cześć Towarzystwa czarnohorskiego. P. Siwicki dziękując, pił zdrowie marszałka, za którego staraniem komunikacja, powodzią przerwana, tak rychło przywróconą została, poczem toastował na cześć duchowieństwa obu obrządków, którego zgodne postępowanie zamanifestowało się w podniosły sposób w dzisiejszej uroczystości; ks. Korzyński wzniósł toast po rusku na cześć gości, p. Siwicki wychylił toast na cześć profesora Dziwińskiego, za którego staraniem wiele osób ze Lwowa przystąpiło do Towarzystwa czarnohorskiego P. Tyszkowski z Kołomyi pił na cześć armji w ręce kapitana Hofbauera, a prof. Dziwiński zakończył toastem na cześć pań, które się przyczyniły do uświetnienia uroczystości. Po objedzie bawiono się przy odgłosie muzyki kossowskiej do wieczora, przyczem mazur i kołomyjka były na pierwszym planie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 4. sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Koncert muzyki 80. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wiecz.

Zebranie towarzyskie klubu pocztowego na Strzelnicy miejskiej o godz. 7. wieczorem.

Teatr letni: „Oj młody, młody!" komedja w 3. aktach J. Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7½ w.

Piątek 5. sierpnia.

Koncert muzyki 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6. wiecz.

Sobota 6. sierpnia.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego.

Niedziela 7. sierpnia.

Walne zgromadzenie członków gal. stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" o godz. 4. po południu w sali „Gwiazdy."

Wycieczka „Gwiazdy" do lasku Sobieskiego (Lonszanówki) o godz. 3. po południu.

Festyn „Sokoła" stryjskiego w Olszynce.

Nekrologja. Ks. Michał Lewicki, gr. kat. proboszcz w Siwce koło Halicza, zmarł w 77 roku życia, a 54 kapłaństwa. — Ks. Hipolit Mołozanowski, były proboszcz gr. kat. w Lisnowicach, zmarł licząc lat 74. — Ks. Stefan Romża, proboszcz w Wielkim Rakowcu, na Rusi Węgierskiej, zmarł tam na udar sercowy, w 53 roku życia, a 30 kapłaństwa. — Roman Czerwiński, syn rewidenta rachunkowego w dyrekcji poczt i telegrafów, przeżywszy lat 24, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (4.): Dominika W. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 46, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Za spokój duszy śp. Romualda Traugutta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, ostatnich członków Rządu narodowego z r. 1864, jako w 28 rocznicę stracenia ich przez Moskwę na stokach cytadeli warszawskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym obrz. łac. w piątek, dnia 5. bm. o godz. 10 rano.

Przeniesienie i mianowanie. Cesarz zezwolił na przeniesienie na własną prośbę, posiadającego tytuł i charakter radcy dworu, dyrektora galerji obrazów domu cesarsk., Edwarda Engertha, w stan spoczynku, a zarazem zezwolił, aby przy tej sposobności zostało mu wyrażonem za gorliwą zawsze a skuteczną służbę ces. uznanie. Równocześnie zamianował kustosza i zast. dyrektora, Augusta Schaeffera, dyrektorem galerji obrazów domu cesarskiego i kierownikiem połączonego z tą galerją zakładu dla restauracji obrazów.

Sante Hellębrandt, geometra z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Przemyślu, złożył 24. lipca br. przepisaną przysięgę.

Wrzekomy Józef Stefański, o którym przed kilku dniami donosiliśmy, iż na Strzelnicy miejskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, według wiadomości zasięgniętych, przez tutejszą dyrekcję policji, wcale nie był znany w Krakowie. Prawdopodobnem więc jest, że samobójca, celem zmylenia tropu, podał w kartce, napisanej przed śmiercią, mylne nazwisko i miejsce urodzenia.

Przyjazd cesarza do Lwowa. Do braci „Sokołów"! Otrzymaliśmy z prezydjum magistratu następujące pismo: l. 880 pr. Do szanownego wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. „Celem utrzymania porządku, bezpieczeństwa i łatwości komunikacji w czasie pobytu cesarza we Lwowie, okazuje się potrzeba utworzenia honorowej straży obywatelskiej. — Komitet, z łona rady miejskiej wybrany dla zajęcia się tą sprawą, jest zdania, że ciążące na straży obywatelskiej w dniach uroczystości zadanie, od którego sumiennego i dokładnego wypełnienia zawisł honor miasta i jego mieszkańców, najgodniej spełnićby zdołało towarzystwo gimnastyczne „Sokół" wspólnie ze strażą pożarną ochotniczą. — W imieniu tegoż komitetu mam zaszczyt zwrócić się tedy do szanownego wydziału z zapytaniem, czy szanowne towarzystwo gimnastyczne „Sokół" byłoby skłonne podjąć się tego zaszczytnego zadania w porozumieniu ze strażą ochotniczą. — Co do organizacji straży, tudzież co do wyboru naczelników oddziałów, pozostawia komitet szanownemu towarzystwu zupełną swobodę. Lwów, dnia 30. lipca 1892. *Mochnacki* w. r."

Ponieważ każdy „Sokół" jest dobrym obywatelem miasta, które będzie witało u siebie dostojnego gościa, przeto bez wahania przyjęliśmy na siebie trudny a zaszczytny obowiązek zorganizowania i pełnienia ofiarowanej nam honorowej straży obywatelskiej. — Honor miasta i „Sokoła" wymaga, abyśmy ten obowiązek spełnili, jak przystało „Sokołom". — Wzywamy tedy wszystkich braci „Sokołów", aby celem bliższego porozumienia, zgłaszali się w kancelarji „Sokoła" w godzinach od 6—8 wieczorem, najpóźniej do 16. bm. Z wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół", we Lwowie, dnia 2. sierpnia 1892. Zast. prezesa: *dr. Czarnik*, dyrektor: *dr. Fiszer*.

Do Brzuchowic. Od dnia 7. bm. będzie kursował pociąg spacerowy pomiędzy Brzuchowicami a Lwowem nieco wcześniej, niż obecnie. Odjazd tego pociągu z Brzuchowic godzina 7 minut 43 wieczorem, przyjazd do Lwowa godzina 8 minut 8 wieczorem.

Pożar wybuchł we wtorek wieczorem koło godziny 8. w domu Izraela Siegla, za rogatką Żółkiewską. Ogień wybuchł w piwnicy tego domu, będącej składem spirytualiów, został jednak stłumiony, zanim jeszcze przybyła zaalarmowana miejska straż pożarna, dzięki energji sierżanta straży pożarnej, który przybył pierwszy na miejsce. Szkoda wynosi około 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 18·5°C., najwyższa + 23·4°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 proc.; opad, deszcz.

Przerażający wypadek wydarzył się w czwartek w Komorowie pod Pruszkowem. W wiosce tej na letniem pomieszkaniu przebywa rodzina p. Piotrowskiego, urzędnika banku handlowego. W dniu 27. przybyło w odwiedziny z pod Grodziska do pani P. dwóch uczni na wynajętych koniach kozackich. Widząc to mały 7-letni Wojtuś, synek p. P. począł napierać się, aby mu pozwolono siąść na jednego z trzech koni. Jakkolwiek matka z początku odmówiła żądaniu chłopca, lecz w końcu mu uległa. Posadzono więc Wojtusia na kulbakę, założywszy mu nogi w rzemienie od strzemion, konia ktoś poprowadził. Stało się więc zadość życzeniu malca. Gdy ten jednak przybył z powrotem przed dom, aby zejść z konia, chłopiec mlasnął ustami, koń jakby na komendę ruszył z kopyta galopa. Ciarki przeszły po patrzących. Nie długo czekali na katastrofę, bo oto Wojtuś P. stracił wkrótce równowagę i spadł, a mając nogi w rzemieniu, był w tej pozycyi niesiony przez rozhukane zwierzę. Na pierwszym zaraz zakręcie chłopiec życie postradał. Uderzenie głową o stojące drzewo, spowodowało pęknięcie czaszki i oderwanie dolnej szczęki. Prawdopodobnie uderzenia ciała wiszącego pobudzały i drażniły konia, rzucał się bowiem ciągle w biegu. Spotykane przeszkody po drodze złożyły się na to, aby z dziecka pozostała jedna bezkształtna masa. Ostatecznie bowiem stwierdzono następnie: rozdarcie jamy brzusznej z wypadnięciem trzewiów, oderwanie jednej nóżki wraz z pęknięciem spojenia łonowego. Koń zbroczony krwią, powrócił do wsi sąsiedniej bez jeźdzca. Natychmiast wysłano kozaków w różne strony i oni to przynieśli zrozpaczonej matce wieść hiobową o oddzielnych członkach, rozrzuconych po drodze, którą koń przebiegał, Ojciec chłopca, p. P. zawiadomiony telegraficznie, że synek jest niebezpiecznie chory, wziąwszy doktora S., podążył natychmiast do Komorowa w nocy tegoż dnia. Ponieważ ostatni pociąg w kierunku granicy już wyszedł, p. P. wynajął furmankę. Droga wypadła boczna jako krótsza. Tutaj dojeżdżając do wsi, zatrzymany został przez dwóch włościan. Był to postój zostawiony przez władzę przy zwłokach synka p. P., do chwili zejścia sądu na miejsce katastrofy. Można sobie wystawić rozpacz ojca, który niespodziewanie się ocknął w polu w nocy, wobec zwłok ukochanego dziecka. Cała okolica przejęta jest tym tragicznym wypadkiem i gorąco współczuje z nieszczęśliwymi rodzicami.

Pożary Skutkiem uderzenia piorunu spłonęły budynki gr. kat. probostwa w Bielanach, w powiecie brodzkim; szkoda 1190 zł. — W Przegnojowie, w powiecie przemyślańskim, zniszczył pożar 8 zagród włościańskich; szkoda 3430 zł. — W Babinie, pow. samborski, spłonęły 3 zagrody włościańskie; szkoda 2380 zł., w części ubezpieczona.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gorlicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 6. września rb. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Szkody elementarne. W Łękach górnych, powiat pilzneński, grad i wylew wody zrządziły w dnia 15. bm. znaczne spustoszenia w ziemiopłodach. W Jodłowej, tegoż powiatu, wylew wody zrządził znaczne szkody u 10 gospodarzy tej miejscowości. Likwidację szkód zarządzono.

„Międzynarodowa wystawa pracy kobiet" otwarta została w dniu 1. bm. w Pałacu przemysłowym w Paryżu. Wnosząc z relacyj dzienników wiedeńskich, Austro-Węgry uczestniczą w tej wystawie w sposób pierwszorzędny i okazy, nadesłane przez muzea we Wiedniu i Budapeszcie, pomieszczono w sali honorowej. W ślad za tem, prasa paryska i rzeczoznawcy tamtejsi wypowiadają głośno to przekonanie, że nauka przemysłu artystycznego, przedstawiona przez oddział austrjacki, stanowi dla Francji istotnie wzór, naśladowania godny. Temi dniami przybędzie w oddziale austro węgierskim także pawilon, urządzony przez bośniacko hercegowiński rząd krajowy.

Carnot i gilotyna. Opinja publiczna we Francji poczyna się oświadczać przeciw zbyt częstemu wykonywaniu wyroków śmierci. Od chwili objęcia rządów przez Carnota, wykonano we Francji więcej wyroków śmierci, niż to miało miejsce za drugiego cesarstwa i ośmnastu lat istnienia trzeciej rzeczypospolitej. W ciągu ostatnich czteru miesięcy stracono we Francji i w Algierze dwunastu skazańców. Nie oszczędzano także kobiet. Za rządów Carnota stracono pięć winowajczyń. Przeciwnicy kary śmierci — a jest ich sporo w Paryżu — przypominają Carnotowi, że przysługuje mu prawo łaski. Między innymi, August Vacquerie, znany publicysta republikański, pisze w *Rappel*, co następuje: „Były prezydent rzeczypospolitej, p. Grèvy, postępował nieodpowiednio, skąpiąc pieniędzy. Natomiast miał tę zasługę, iż z przysługującego mu prawa łaski robił częsty użytek. Obecny prezydent nie szczędzi wydatków, lecz szafuje nazbyt hojnie krwią swych bliźnich Spodziewamy się, że efekt nieustannych egzekucyj zachęci go do refleksji na ten temat."

Ciekawy wyrok sądu. *Dziennik Poznański* pisze: Trzeci senat karny sądu Rzeszy niemieckiej zawyrokował na dniu 22. marca 1892 roku, że każdy obcokrajowiec, który w Prusiech uzyskał stopień oficera rezerwy, już tem samem jest obywatelem Rzeszy niemieckiej, chociażby nawet nie było dowiedzionem, że wystąpił z dotychczasowego związku państwowego i chociażby nawet w Prusiech nie osiadł. Jak licuje ten słuszny wyrok sądu Rzeszy z wypadkami, zaszłemi podczas owej osławionej hurtownej banicji Polaków z obszarów państwa pruskiego? Znamy takie wypadki, w których banicji ulegli obywatele z patentem oficera w armji niemieckiej, którzy zniewoleni byli sprzedać dobra i opuścić granice Prus.

Strindberg nieprzyjacielem kobiet. Znany poeta August Strindberg jest — jak wiadomo — nieprzyjacielem kobiet. W ostatnich dniach dał tego dobitne dowody, obiwszy pannę M. David. Pobita zaskarżyła poetę przed sądem i oświadczyła w toku rozprawy, że, odwidzając znajomą rodzinę w domu, zamieszkałym przez Strindberga, została przez tego słownie znieważoną. Nie dość jednak na tem. Gdy w jakiś czas ponownie przybyła do tego domu w odwidziny, zapalczywy poeta strącił ją z werandy. Okoliczność tę stwierdziło dwóch świadków, poczem sąd skazał Strindberga na 115 koron grzywny i 200 koron kosztów sądowych.

Caprivi księciem *Nowosti*, w zapale polemiki przeciw Niemcom w sprawie bułgarskiej, żądają zmiany panującego w Bułgarji i proponują jako następcę ks. Ferdynanda... hrabiego Caprivi!

Wybuchy Etny zbliżają się — zda się — do kresu. Ustały podziemne łoskoty. Dym przybrał jaśniejszy kolor. Lawa rozlewa się powolnie i zastyga. W dniu 1. bm. zauważono pewne wstrząśnienie ziemi, oznajmujące zazwyczaj koniec wybuchu.

Skandal w ministerstwie. Smutny stan finansów serbskich i połączona z nim nieregularna wypłata pensyj urzędniczych, wywołały w belgradzkiem ministerstwie skarbu niebywały skandal. Emerytowany radca stanu, wiekowy starzec Mladen Zujovics, przybył osobiście do zastępcy Pasicza, szefa sekcyjnego, Milojevicsa, w celu upomnienia się o zaległą od kilku miesięcy pensję. Nagle strony czekające na korytarzach i urzędnicy z biur przyległych, usłyszeli w biurze prezydjalnem rozpaczliwe wołanie: na pomoc! jestem zabity. W tej chwili otwarły się drzwi i p. szef sekcyjny z pomocą woźnego wyrzucił skrwawionego emeryta na korytarz Straca odwiozły litościwe osoby do domu. Wypadek ten, będący wymowną ilustracją radykalnych rządów w Serbji, wywołał ogólne oburzenie.

Kradzież dynamitu. Z magazynu prochu w Pizie skradziono onegdaj 32 klg. dynamitu. O kradzież podejrzani są anarchiści z Ortebello.

Handlarze dusz. Anglik Alfred S. Dyer, znany filantrop i dziennikarz w Indjach, w piśmie *The Banner of Asia*, wychodzącem w Bombaju, wykrywa tajemnice handlu dziewczętami europejskiemi, których tysiące co rok sprowadzeją niesumienni zbrodniarze i rzucają w objęcia hańby. Wywożą oni dziewczęta z Anglji, Niemiec, Austrji, Rosji, uprowadzając je pod rozmaitemi pozorami. Wykształconym ofiarują miejsce nauczycielek, prostszym służbę pod bardzo korzystnemi warunkami. Ulubionym ich fortelem jest również małżeństwo: żenią się oni ze swemi ofiarami, przedstawiając się za bogatych kupców z Indyj, a następnie na miejscu odsprzedają je właścicielom lupanarjów.

Nekrologja. W Krościenku pod Chyrowem zmarł z końcem ubiegłego miesiąca, w 28 wiośnie życia, Stanisław Maszkowski, doktor medycyny, syn b profesora politechniki, a szwagier obecnego rektora tejże. Zmarły był młodzieńcem pełnym gorącego zapału i najszlachetniejszych idei. Nie zebrawszy plonów długoletniej pracy, zgasł z bolem dla pozostałej matki, rodziny i przyjaciół, ze szkodą dla kraju. Cześć jego pamięci!

Na posiedzeniu pełnej komisji sanitarnej miejskiej, które się onegdaj w ratuszu odbyło, a o czem na innem miejscu zdajemy sprawę, zaprosił p. prezydent zgromadzonych na próbę z nowonabytemi sikawkami. Miasto zakupiło od Knausta we Wiedniu trzy sikawki najnowszego systemu dźwigniowego — po 1700 zł. za sztukę. Sikawki te odznaczają się nadzwyczajną trwałością i można je przy funkcjonowaniu zasilać bezpośrednio ze zbiornika wody — nie potrzebując takowej z beczki nalewać. Prąd z nich sięga bardzo wysoko i działa nader silnie. Miastu powinszować należy takiego nabytku.

Dziki człowiek. Jan Kostyrka, stróż domu pod l. 5, ul. Zygmuntowska, pobił onegdaj dziecko swe 2½ letnie tak okropnie, że ledwie już oddechało. Było ono okropnie pokaleczone na twarzy i zesiniaczone po całem ciele. Świadkowie zeznali, że Kostyrka (nomen omen) dość często znęca się w sposób nieludzki nad owem dziecięciem, którego nie może darować nieprawego pochodzenia.

Miła sługa. Pani Antonina W. z ulicy Akademickiej przyjęła w dniu 31. lipca sługę 14 letnią Julję Ziołkowską. Po jednodniowym pobycie u chlebodawczyni, sprytna Julcia skradła 2 sukienki parę sztuk bielizny, rozbiła kufer i ulotniła się. Jak na jeden dzień służby — to dosyć.

Kilku handlarzy cieląt ukarano policyjnie za dręczenie zwierząt. Jeden z nich usiłował przekupić aresztującego go policjanta, ale mu się to nie udało.

Fundacja nauczyciela ludowego. Pan Majer Steinschneider, sędziwy nauczyciel przy szkole izraelickiej w Tarnopolu, darował 7/10 swego majątku około 22.000 zł. na cele dobroczynne tamtejszej gminie wyznaniowej. Akt fundacyjny spisany został przez notarjusza, w obecności przełożeństwa zboru i kilku obywateli.

Grady. Dnia 14. zm. nawidził silny grad 15 gmin w okolicy Przemyśla. Zarządzono badanie szkód, w celu odpisania podatków. Dnia 15. zm. ucierpiało skutkiem gradobicia kilka gmin powiatu husiatyńskiego (Czabarówka, Wasylkowce i Niżborg nowy). Dnia 16. zm. wybił grad w znacznej części plony w gminach powiatu jaworowskiego: Wola gnojnicka, Rehberg, Sarny, Morańce, Przedborze i Kochanówka.

Wylew. Kilkudniowe deszcze spowodowały wylew górskich rzek: Łomnicy i Czeczwy w powiecie dolińskim, wyrządzając szkody w gminach: Perehińsko, Duba Olchówka, Reszniate, Broszniów, Rożniatów, Swaryczów i Strutyn wyżny. W niektórych

38)

Proces Froideville.

Powieść

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Przyjaciele toczyli dysputę artystyczną. Dubrac uwielbiał czyste piękno Polihymnji i Minerwy, którym dawał pierwszeństwo przed zmysłowemi kreacjami greckiego genjuszu.

— Popatrz pan tylko — prawił — wskazując na biust, przed którym zajęła właśnie miejsce panna Sombernon. Każdy podziwiać musi dumny profil bogini. Pod hełmem wojowniczki znajdziesz pan wszystkie szlachetne cechy kobiecości, połączone z wielką roztropnością i nieśmiertelnym rozumem. Ej, ej! — przerwał sobie nagle te uczone zachwyty i z miną znawcy zajrzawszy w album Teresy, rzekł: to wcale pięknie narysowane.

Od rysunku wzrok jego przeniósł się na profil twarzy dziewczyny i poznać było można, iż ta żywa głowa Minerwy więcej go zajęła, niż wszystkie kamienne boginie.

Jakób Marly uznał, że to najstosowniejsza chwila, by przystąpić do dzieła.

— Ach—zawołał z udanem zdziwieniem — które wprawiło dziewczynę w tem większe zakłopotanie.—Wszak to panna Sombernon! Mój kochany Dubrac — pozwól, że przedstawię cię tej damie. — Słyszałeś już zresztą o niej odemnie nieraz. — Jest to wnuczka markizy de Froideville i ona to właśnie podjęła proces przeciw państwu — proces — o którym mówiliśmy u Lafontana.

— Proces Froideville! — Oh, przypominam sobie wybornie! — To cały romans — odpowiedział Dubrac zachwycony urokiem dziewczęcia i zajęty o wiele silniej jej widokiem, aniżeli przypominaniem sobie szczegółów procesu.— Zamierzałaś pani odrysować tę Minerwę? —Pozwól pani hołd sobie złożyć. Widać to zaraz że masz pani wiele poczucia i zrozumienia piękna i prawdy.

Teresę wprawiły te pochwały w nowe zakłopotanie. — Wstawszy, chciała coś odpowiedzieć, nie mogła jednak dobyć z siebie słowa. Rozogniony zachwytem, nie spostrzegł tego Dubrac. Porwała go znowu ulubiona mrzonka wychowywania młodych dziewcząt i cieszył się już, że znalazł bodaj przygodną, nadobną uczennicę, której zaaplikuje swe pojęcia o sztuce. Przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot z przesadą i prawdziwie młodzieńczym zapałem.

Teresę bawić poczęło ogniste usposobienie i zapał osobliwego patrona; odzyskiwała zwolna krew zimną. Szef oddziału dla spraw personalnych był w jednej chwili oczarowany jej dowcipem, wytwornym smakiem i pewną wyniosłością w zachowaniu się, która raczej przyciąga, niż odpycha.

— Ależ ona, doprawdy, zachwycająca! — szepnął Dubrac przyjacielowi do ucha.

— Jeżeli panna Marja Teresa istotnie tak podoba się panu — począł koncypient, to zrobisz jej przysługę, na jaką zasługuje. Proces obecnie ugrzązł, Bóg wie, czy nie na zawsze. Pan mógłbyś niezawodnie przyczynić się do tego, iżby memorjał w sprawie Froideville przecie raz wysłano do ministra.

— Ach, naturalnie, to rozumie się samo przez się — rzekł Dubrac, wpatrzony w Teresę. I zwracając się do niej, dodał:

— Mój przyjaciel Marly powiada mi właśnie, że mogę pani oddać przysługę w ministerstwie. Proszę bardzo, zechciej pani mną rozporządzać. Jestem cały na jej rozkazy.—Czem mogę pani służyć?

— Dziękuję panu — odparła pocichutku.— Pan Marly lepiej odemnie poinformuje pana, co czynić należy, a ja w zupełności zdaję się na niego.

W kilku słowach opowiedział teraz Marly swemu koledze o krokach, przedsięwziętych przez hrabiego d'Entrevernes i wyraził przypuszczenie, iż Perceval rozmyślnie zabagnił całe postępowanie, ażeby przypochlebić się marszałkowi jej cesarskiej mości.

— Na Percevala nie mam niestety żadnego wpływu—bąknął Dubrac nieco zakłopotany.—To znaczy—poprawił się—nie mam wpływu bezpośredniego — ależ jest potęga wyższa ponad wszystkich urzędników, ministra, ba nawet naczelną głowę państwa, jest mianowicie prasa. Przed nią drży wszystko, przed nią korzą się ci nawet, którzy udają, iż nią gardzą. Owoż ja mógłbym poprzeć sprawę za pomocą dwóch pism bardzo wpływowych. Proces pani jest bardzo zajmujący, dostarczy on sporo żeru dla ciekawości publicznej, a skoro potrafi usposobić dlań korzystnie opinję ogółu, to nikt nie potrafi się oprzeć słusznym żądaniom. Zaraz jutro, aby kuć żelazo, póki gorące, zajmę się tą sprawą i poinformuję panią o dalszym jej przebiegu. Dziś, na razie, mogę tylko tyle powiedzieć, że od chwili obecnej zyskujesz pani gorliwego jej interesów szermierza, który zajmie się procesem z całym zapałem prozelity.

Podczas gdy Teresa dziękowała entuzjaście za jego życzliwość, wyjął Dubrac zegarek z kieszeni.

— Już wpół do trzeciej! To godzina właśnie, w której mam podpisywać akta. Muszę panią czemprędzej pożegnać. — Do widzenia, Marly! Do widzenia, panno Sombernon! — Składam u stóp jej cały mój szacunek i całe poważanie.

Mimo otyłości ruszył Dubrac tak szybko z miejsca, iż w okamgnieniu zniknął im z oczu.

— Trochę dziwak, trochę marzyciel, ale serce na wskróś zacne! — rzekł Marly do uśmiechającej się Teresy.—Zyskałaś go pani dla swej sprawy całkowicie.

— Dzięki uprzejmej pomocy ze strony pana — szepnęła młoda dziewczyna, przeciągłem spojrzeniem dziękując koncypientowi. — Późno już — dodała — i mnie czas również wracać do domu.

Nastąpiło coś takiego, o czem, idąc tu, żadne z obojga nie myślało. Jakób Marly poprosił, by mu wolno było Teresę odprowadzić do domu. Wyszedłszy z muzeum, skierowali się na słoneczne Louvrequai. Wiatr wschodni, wesoło potrząsał im nad głową w alei gałęzie platanów, przez które na kształt srebrnej przędzy przemykał się blask fal Sekwany. Na wybrzeżu krążyły kwieciarki z wózkami, pełnemi róż, od których zdala biła woń rozkoszna.

Teresa przyjęła ramię Marlyego. Tak szli wzdłuż wybrzeża, z naiwną radością pacholąt, stając przed każdym sklepem, przed każdym straganem ptasznika. Podczas gdy dziewczyna całą duszą zatonęła w przyjemności tej przechadzki, wpadło jej na myśl, że dotąd nie podziękowała właściwie za to wszystko, co Jakób dla nich uczynił; serce jej jednak było tak wezbrane, że nie śmiała teraz tego uczynić, w obawie, aby nie zdradziła swego wzruszenia. Poprzestała więc na tem, że, wsparłszy się o ramię towarzysza, szepnęła tylko:

— Jakże dobrym byłeś pan dzisiaj!

Jakóbowi serce uderzyło silniej.

— Nie mówmyż o tem — odparł — jestem nad wyraz szczęśliwy, widząc, że pani nie pominiesz tego dnia w rzędzie przeszłych bezowocnie. Co do mnie, to chwil tych nie oddałbym za cesarstwo!

Spuściła oczy, przejęta cichą radością z powodu jego okrzyku, w którym brzmiało coś dziwnie pięknego i rozkosznego. Dech zamierał jej na ustach. Z drżeniem myślała, że gotów on pójść jeszcze dalej w swych zwierzeniach i wyznać, że ją kocha...

Ale Jakób umilkł. Czuł, że mu takie wyznanie ciśnie się na usta. W czas jednak powstrzymane ono zostało przez delikatne skrupuły. Wszak tyle razy ją zapewniał, że proces Froideville żadną miarą nie może być przegrany i że fiskus niebawem będzie musiał zwrócić jej połowę pozostałości po markizie. Czyż mógł wobec tego prawić Teresie o miłości? Czyż nie powstałoby w niej podejrzenie, iż on podstępnie dybie na jej majątek? Ta myśl, że Teresa mogłaby go podejrzywać o zamiary spekulacyjne, nie dozwoliła mu wypowiedzieć słów miłości, które miał już prawie na ustach.

Szli więc dalej, ramię w ramię, obojętną prowadząc rozmowę. Ale sam ton tych słów, nie mających żadnej wagi, zdradzał aż nazbyt wyraźnie, że pod zimną skorupą kipiał istny wulkan uczuć.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

[illegible] miejscowościach mosty i drogi zostały zerwane, [illegible] chaty zalane wodą.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 21. września b. r. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu [illegible] do egzaminu; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej [illegible] praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej, lub prywatnej, mającej prawo szkół publicznych, należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 30) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 6 września b. r. Podania, później wniesione, nie będą uwzględnione. We własnym interesie podadzą petenci dokładny swój adres i wymienią ostatnią pocztę.

Dla piwoszów. Gazeta Ołomuniecka „Pozor" i „Moravske Listy" donoszą: Podczas pobytu cesarza w Pilźnie, dostarczono do piwnic nadwornych piwo pilzneńskie z Mieszczańskiego browaru w Pilźnie. Piwo to tak się podobało cesarzowi, że zastępca tamtejszy mieszczańskiego browaru w Pilźnie p. I. Stein otrzymał ze strony Zarządu piwnic nadwornych list pochwalny, w którym mu się wyraża najzupełniejsze uznanie. Także w Łużankach pilzner z browaru mieszczańskiego zyskał pochwały tak cesarskiego dworu, jak i wszystkich obecnych na bankiecie osób. Prasa „Politik" pisze: „Pilzner w Watykanie". Temi [illegible] uzyskał browar mieszczański w Pilźnie już czwartą [illegible] roku pochwałę [illegible] Jego Świątobliwości Ojca świętego. Od czasu, kiedy Ojciec święty [illegible] piwo to pija, zażywa snu spokojnego i wzmacniającego [illegible].

Egzaminy wstępne do [illegible] seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Na rok szkolny 1892/3 będzie przyjęty do klasy I. tylko taka liczba uczenic, na jaką § [illegible] statutu organizacyjnego zezwala; do klas wyższych zaś będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminarjum i zostały uznane za przysposobione do tychże klas. Wpisy do wszystkich klas seminarjum na kurs frebelowski, do czterech klas szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim, do pierwszej klasy szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim i do ogródka frebelowskiego będą się odbywały dnia 30. i 31. sierpnia b. r. od 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. popoł. Kandydatki, zgłaszające się do klasy I. semin. lub na kurs frebelowski, mają przedłożyć przy wpisie: a) metrykę urodzenia na dowód, że skończyły 15ty, na kurs frebelowski 16ty rok życia; b) świadectwo fizycznego uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza urzędowego [illegible] lekarza powiatowego, lub fizyka miejskiego we Lwowie i Krakowie; c) świadectwo odbytych nauk; d) rodowód, sporządzony [illegible]. Kandydatki, zgłaszające się do II., III. i IV. roku, przedłożą rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie dyrekcji, gdzie kandydatka uczęszczała do innego seminarjum. Bez tych dokumentów nie będzie żadna kandydatka wpisana. Ze zgłaszających się do I. klasy będą miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy [illegible] egzaminie wstępnym [illegible] lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku egzaminu te, które wiekiem są starsze, lub [illegible] się zgłaszają, wyższą ukończyły klasy i mają uzdolnienie muzyczne.

Egzamina wstępne do klasy, na kurs frebelowski, [illegible] egzamina poprawcze z pojedyńczych przedmiotów rozpoczną się [illegible] we czwartek dnia 1. września o godz. 8. rano.

Ponieważ zakład nie [illegible] czuwać nad tem, aby uczenice zamiejscowe zamieszkały w odpowiednich domach pod [illegible] opieką. Przeto zechcą rodzice i opiekunowie porozumieć się co do tego z dyrekcją zakładu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: dziś we czwartek „Oj młody! młody!", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry (syna); jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3. aktach, w przekładzie Sliwińskiego.

„Siedem kulików". Część I. Z małego miasteczka. Napisał Józef Hopcas. Jestto najświeższa książeczka, wydana nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie. Opowiadanie, kreślone na tle stosunków małomiasteczkowych, zabarwione dość silnym duchem antisemickim, wskazuje potrzebę samopomocy u ludu. Autor dotyka wielu żywotnych interesów warstw małomiejskich.

Skazanie Mascagni'ego. Sąd najwyższy skazał Mascagni'ego na zapłacenie „czwartej części pobranej tantjemy za „Rycerskość wieśniaczą", na rzecz autora tekstu, Giovanniego Vergi. Suma ta wyniesie około 100.000 franków.

Bojan (grupa zachodnia) urządził we wtorek koncert w Iwoniczu. Nie jest to ta grupa, która koncertowała w Lubieniu, ale inna z p. Niżankowskim i p. Fedakiem. Publiczność tutejsza wysłuchała koncertu, (w skład którego wchodziły także pieśnie polskie) bardzo sympatycznie, darząc wykonawców oklaskami. Grupa ta ma w swym programie wieniec pieśni słowiańskich, a mianowicie „Ukraina", „Szumi marica", „Hej Slovane", „Boże coś Polskę". Jeden z tych panów oświadczył naszemu korespondentowi, że dlatego wybrano „Boże coś Polskę", gdyż arje „Hej slovane" i „Jeszcze Polska" są te same. Jestto pewna racja, ale z tego samego powodu możnaby żądać, ażeby z czeskich śpiewano „Kde domów můj", a z polskich „Jeszcze nie zginęła!" W każdym jednak razie chorał nasz śpiewa „Bojan" bardzo pięknie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent *Politik*, pisząc o ewentualnych zmianach w łonie gabinetu przedławskiego, donosi, co następuje: „W ostatnich dniach wymieniano jako ewentualnego następcę hr. Taaffego, hrabiego Badeniego Na razie hr. Taaffe nie jest strudzonym urzędowaniem i zamyśla swą taczkę pchać dalej. Nie jest wszakże wykluczoną możliwość, że nie stanie mu wreszcie sił i że zechce sobie ulżyć w ten sposób, iż złoży tekę spraw wewnętrznych, zachowując sobie prezydenturę gabinetu. Wówczas hr. Badeni mógłby zostać ministrem spraw wewnętrznych. Wymieniany często jako kandydat do tej teki markiz Bacquehem, nie zostanie nim. Lewica chciałaby go bardzo chętnie widzieć w hotelu przy „Judenplatz", ale inni nie chcą tego — a ci inni są silniejszymi."

Według monachijskiej *Allg. Ztg.*, znany artykuł *Figara*, p. t.: „*Alliance on flirt*", inspirowany był przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu, br. Mohrenheima, który z pomocą jego chciał wpłynąć na cara w kierunku skłonienia go do formalnego sojuszu franko-rosyjskiego. Lecz pomysłowy dyplomata zawiódł się srodze w rachunkach swoich i dał pochop do wcale niepożądanych dla Francji wynurzań i odpowiedzi ze strony rosyjskiej prasy.

Radical powtarza z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby w nocy z dnia 31. lipca na 1. sierpnia dokonano zamachu dynamitowego w Wersalu.

W dniu 4. bm. zbiera się parlament angielski na sesję. Niewiadomo dotąd, czy królowa Wiktorja otworzy go osobiście, pomimo, że nie sprzyja dzisiejszemu jego składowi i rządom, które z nowej większości wyłonić się mają. Tymczasem Gladstone, który od środy bawi w Londynie i organizuje kampanję, ułożył już ze swymi paladynami rezolucję która ma obalić markiza Salisbury'ego. Opiewa ona, że, „biorąc wynik wyborów na uwagę, kraj zdaje się nie posiadać zaufania do teraźniejszych ministrów Jej królewskiej Mości i że dlatego Jej królewska Mość proszoną jest o to, aby otoczyła się doradcami korony, którzy są w większej zgodzie z wolą narodu". Rezolucja w powyższym duchu wniesiona będzie zaraz po zebraniu się izby i zaprojektowaniu adresu do korony, jako poprawka do rzeczonego adresu. Uchwalenie jej nie podpada wątpliwości, skoro Gladstone jest o 42 głosów górą ponad rządem i skoro Irlandczycy, zabezpieczeni przezeń co do pierwszeństwa *home rule*'u nad wszystkiemi innemi bilami, głosować z nim bezwarunkowo będą. Skoro tylko uchwała tak niedwuznaczna zapadnie, Salisbury uda się do Osborne'u dla złożenia piastowanych przez lat sześć tek ministerjalnych w ręce królowej.

Historja powstania znanych ogłoszeń *Swobody*, ma być następująca: Dragoman konsularny Jacobsohn zapytał się w lecie 1890 w drodze pisemnej, czy może przybyć do Sofji, ma bowiem rządowi bułgarskiemu ważne zakomunikować akta. Stambułow odpowiedział: tak. Jacobsohn przybył do Sofji i tam go na dworcu natychmiast przytrzymano. Rząd rosyjski domagał się jego wydania, za kradzież aktów z kancelarji poselstwa w Bukareszcie. Jacobsohn do niedawna przebywał w Sofji. *Swoboda* tymczasem kontynuuje swoje ogłoszenia, na zakończenie których poda kilka oryginałów z reprodukcją podobizny podpisu ówczesnego szefa departamentu azjatyckiego Sinowjewa.

Rząd niemiecki — jak donoszą niektóre pisma — porzucił już stanowczo myśl urządzenia w Berlinie wystawy światowej. Liberalne dzienniki wyrażają swe wielkie ubolewanie z tego powodu. *Voss. Ztg.* pisze, że decyzję tę rządu weźmie Francja i inne mocarstwa zagraniczne, za świadectwo ubóstwa narodu niemieckiego. W sferach rządowych zastanawiają się podobno nad tem, czy ze względów sanitarnych nie należy zaniechać urządzenia manewrów cesarskich w tym roku.

W sprawie kampanji, podjętej przez niektóre organa republikańskie przeciw ponownemu wyborowi Carnota, zabrał głos *Figaro* i oświadcza, że w pałacu elizejskim wiedziano o przygotowaniach, czynionych przez niektórych pretendentów. Dziwiono się jeno zachowaniu się prasy republikańskiej, o której przypuszczano, że w sprawie wyboru prezydenta zabiorą głos dopiero przed samym kongresem. Polemika dziennikarska o tyle wpłynęła na decyzję Carnota, że podczas gdy dotychczas stanowczy miał zamiar niekandydowania, dzisiaj oświadczył zaufanym, iż ostateczne postanowienie powziemie dopiero przed samym kongresem.

Swoboda, zastanawiając się nad położeniem Bułgarji z powodu procesu w sprawie Belczewa, pisze, że w obec wykrytych planów Rosji, Bułgarja domaga się obecnie uregulowania swego międzynarodowego położenia i liczy na poparcie wszystkich tych, którzy nie mogą aprobować tajnych środków, używanych przez Rosję.

Ustawy o reformie monetarnej mają być ogłoszone dopiero 10 lub 12 b. m. Wkrótce potem minister Steinbach uda się do Pesztu, celem odbycia konferencji z węgierskim ministrem skarbu. Przedmiotem obrad będzie omówienie zasad, jakich obaj ministrowie mają się trzymać przy przeprowadzeniu uchwalonych ustaw.

Cholera

Wydział krajowy wystosował następujący okólnik do Zarządów szpitali powszechnych.

Z powodu groźnego wystąpienia cholery azjatyckiej w Baku, Tyflisie i Astrachanie i stwierdzonego rozszerzenia się jej wzdłuż Wołgi, zachodzi obawa, iż choroba ta ku zachodniej granicy cesarstwa rosyjskiego zawleczoną być może. C. k. Namiestnictwo galicyjskie wydało już skutkiem tego okólnik do wszystkich c. k. Starostw, tudzież Prezydentów miasta Lwowa i Krakowa, zawierający wskazówki co do przedsiębrania środków ostrożności i tych zarządzeń administracyjno sanitarnych, które zawleczeniu tej choroby do kraju naszego zapobiedz mogą. Wobec tego stanu rzeczy nie potrzeba dowodzić konieczności, iż w pierwszym rzędzie w szpitalach zdwojoną być musi gorliwość w stosowaniu wszelkich środków ostrożności, a szczególnie przepisów, odnoszących się do chorób zakaźnych. W tym celu polecamy też z całą usilnością Zarządowi szpitala, ażeby jak najstaranniej czuwał nad utrzymaniem czystości i porządku w budynkach szpitalnych, aby dejekta osób, dotkniętych chorobami zakaźnemi, przewodu pokarmowego, przed dokładną a natychmiastową desinfekcją nie były usuwane, nie mniej ażeby przestrzegał należytego funkcjonowania aparatów desinfekcyjnych. Zarazem przypominamy Zarządowi szpitala potrzebę urządzenia, o ile to ze względu na warunki rozmieszczenia nie okaże się wcale niemożliwem, lokalów izolacyjnych — któe mają tak doniosłe znaczenie dla dobra szpitala i chorych.

Równocześnie też Wydział krajowy polecił Zarządom wszystkich szpitali krajowych i prowincjonalnych przestrzegania ze zdwojoną gorliwością wszelkich środków ostrożności, szczególnie zaś przepisów, odnoszących się do chorób zakaźnych.

Odwołując się do okólnika z dnia 22. stycznia 1892 roku l. 59.030 ex 91 w przedmiocie energicznego zajęcia się sprawą zaopatrzenia gmin w dobrą wodę do picia przypominamy wydziałowi powiatowemu potrzebę skutecznych zarządzeń, ażeby postanowienia ustaw w tym względzie obowiązujących, a w okólniku powyższym powołanych w porozumieniu z c. k. władzą polityczną z całą ścisłością wykonanemi zostały. W tym celu wskazanem jest naznaczenie mieszkańcom gminnym terminu do wykonania obowiązujących przepisów, zdaniem następnie sprawozdania o ich wykonaniu.

To samo wzywamy wydział powiatowy do czuwania nad jak najściślejszem wykonywaniem przepisów o policji targowej. Zarazem przesyłamy wydziałowi powiatowemu 65 egzemplarzy „wskazówek i rad wobec zbliżającej się epidemji opracowanych przez dr. Stellę Sawickiego, inspektora szpitali.

Wczoraj i dziś odbyła się kilkogodzinna sesja w sprawie dalszych zarządzeń anticholerycznych.

* * *

Onegdaj o godzinie 6. wieczorem odbyło się w sali obradzeń magistratu posiedzenie pełnej komisji sanitarnej miejskiej.

Przewodniczył prezydent Mochnacki.

Na wniosek p. dra Pawlikowskiego uchwaliła komisja desinfekcjonować dwa razy w tygodniu realności położone w śródmieściu, zaś raz na tydzień realności położone w ulicy Łyczakowskiej, aż do kościoła św. Antoniego; desinfekcja będzie się odbywać za pomocą mięszaniny z karbolu, kwasu siarczanego i wody. Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej zadecyduje, czy desinfekcja będzie się odbywać kosztem gminy, czy kosztem właścicieli. Pan prezydent oznajmił, że jutro zwoła delegatów rady miejskiej na posiedzenie dla powzięcia uchwały co do kosztów zarządzeń sanitarnych. Sprawa ta będzie traktowaną na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, jako wniosek naglący.

Na posiedzeniu delegatów poruszy pan prezydent ustanowienie osobnego organu sanitarnego, którego zadaniem będzie, czuwać nad wykonywaniem zarządzeń komisyj sanitarnych i kontrolować realności pod względem zdrowotnym. Pan dr. Pawlikowski oświadczył, że przedwczoraj zaszedł wypadek nagłej śmierci, który wzięto za wynik choleryny. Dzisiaj odbyła się sekcja zmarłej i pokazało się, że wypadku choleryny nie było, gdyż zmarła liczyła lat 75 i wskutek zaniku sił, przy niewłaściwem odżywianiu się, życie zakończyła.

Pan prezydent wezwał członków komisji sanitarnych do gorliwego współdziałania w dalszych czynnościach, ile że wedle urzędowych doniesień, wypadki cholery azjatyckiej skonstatowano już w Połtawie, niedaleko Kijowa.

W d. 1. bm. p. protomedyk krajowy, dr. Merunowicz, był w Szczakowej, oraz w Trzebini i przekonał się osobiście, że rewizja sanitarna podróżnych i desinfekcja ich pakunków odbywała się i odbywa w sposób zupełnie celowi odpowiedni. Zarazem przekonał się p. protomedyk, że rozgłaszane wiadomości o cholerze swojskiej w Szczakowej i Trzebini, są zupełnie bezpodstawne. Wiadomości te redukują się do tego faktu, że palacz maszynowy w Szczakowej, po zjedzeniu nadmiernej ilości ziemniaków z kwaśnem mlekiem, zachorował 30. z. m., lecz w dniu wczorajszym już był zupełnie zdrów. W Trzebini zaś zachorowała dnia 25. lipca jedna izraelitka wśród objawów kataru żołądka i kiszek, lecz zaraz nazajutrz wyzdrowiała. Także umarło tam w ciągu lipca dwoje dzieci: jedno 3-tygodniowe, drugie 11 tygodniowe, wśród objawów ostrego kataru żołądka i jelit, lecz przypadki tego rodzaju są w obecnej porze roku zjawiskiem bardzo częstem. Zarówno w Szczakowej, jak i Trzebini, stan zdrowia ludności jest obecnie zupełnie pomyślny.

Wynik podróży p. Merunowicza okazał, że w szczególności wiadomości pism wiedeńskich o cholerze należy przyjmować z wielką ostrożnością. Dzienniki wychodzące w Niemczech, zwłaszcza pisma wrocławskie, obrały sobie specjalność puszczania pogłosek o cholerze w Warszawie. Otóż od osób bardzo wiarygodnych, przybywających z Warszawy, słyszeliśmy — pisze *Czas* — stanowcze zaprzeczenie tych pogłosek. I tam idzie o sporadyczne wypadki zwykłych chorób żołądkowych, które ani przyczyną, ani objawami nie mają nic wspólnego z cholerą.

* * *

Zarząd kolei cesarza Ferdynanda zawiadomił wszystkie koleje rosyjskie, że podróżni, udający się z Rosji do Austrji i ich bagaże, poddawani będą w Szczakowie szczegółowej rewizji pod względem sanitarnym, a to w celu zabezpieczenia Austrji od zawleczenia cholery. Bagaże poddawane będą rewizji sanitarnej w Szczakowie i w tym wypadku, gdy na stacji ich przeznaczenia jest komora celna, w której zwykle dopełnia się rewizja z urzędu. Do czasu załatwienia formalności rewizyjnych bagażu, podróżni winni oczekiwać w Szczakowie, lub też muszą pozostawić klucze do bagażu u miejscowych ekspedytorów, poczem bagaż wyekspedjowany będzie do miejsca przeznaczenia w ślad za właścicielami.

Jak ogłasza *Goniec urzędowy*, w Parmie pierwszy wypadek śmierci na cholerę zauważono w dniu 18. b. m. Umarł przybyły z Niższego-Nowogrodu aresztant. W dniu 23. zmarło znów dwóch chorych cholerycznych. W Potrówce gub. Połtawskiej, do dnia 27. czerwca wypadków śmierci nie było. W innych miejscowościach, dotkniętych epidemją, zmarło 1734 chorych.

Z rozporządzenia prezesa rejencji Himly'ego w Poznaniu, urządzono obecnie we wszystkich znaczniejszych przejściach granicznych (na kolejach, drogach celnych i wodnych) obwodu rejencyjnego lekarskie stacje rewizyjne dla przybywających z Rosji podróżnych. Przybywający Wartą flisacy i szypry z Rosji podlegają w Pogorzelicy (na granicy) i w Starołęce (stacja w Dębinie pod Poznaniem) rewizji pod względem zdrowotnym. Potrzebne ku temu izolowane lokalności zrewidował w ostatnich dniach radzca rejencyjny i medyczny dr. Gèronne z Poznania.

W Taszkencie pospólstwo, wzburzone obawą cholery, wywołało nieporządki, które jednak bezzwłocznie stłumiono przy pomocy siły wojennej, przyczem 5 osób zabito.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tryjest 3. sierpnia. Według wiadomości z Bejrutu, szaleje cholera w St. Jean d'Acre w sposób przeraźliwy. Liczba codziennych wypadków śmierci przechodzi 50 i rekrutuje się przeważnie z grona pielgrzymów do Grobu świętego. W okolicy tego miasta zapanowała okropna panika i mieszkańcy chcą z bronią w ręku nie dozwolić pielgrzymom na dalszy przechód.

W Torre Annunziata zawinął statek angielski „Albany" z Taganrogu, na pokładzie którego, w czasie podróży, zdarzyły się dwa wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym.

Wypadek wrzekomej cholery w Medjolanie, okazał się w dalszym ciągu jeno ostrym nieżytem żołądkowym.

Petersburg 3. sierpnia. Zawiadowca ministerstwa komunikacyj, Witte, bawiąc onegdaj w Samarze zwidzał szpitale choleryczne i potem ruszył w dalszą drogę do Czeljabińska. W Samarze skonstatował minister wielki brak lekarzy i sióstr miłosierdzia w szpitalach cholerycznych.

Według nadchodzących tu wiadomości, skonstatowano parę wypadków cholery także w Moskwie.

Podwołoczyska 3. sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, wybuchła cholera w Czarnym Ostrowie (druga stacja za granicą austrjacką od Podwołoczysk. *Przyp. Red.*) Dotychczas miało zachorować osób 80, z których 7 osób umarło.

Wrocław 3. sierpnia Od dziś odbywa się w Oderburgu lekarska rewizja wszystkich podróżnych z Austro-Węgier.

Londyn 3. sierpnia. *Daily Chronicle* donosi z Petersburga: W ciągu ostatniego miesiąca zmarło w Rosji i na Kaukazie około 30.000 osób na cholerę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berno 3. sierpnia. *Moravska Orlice* upatruje w ustąpieniu dr. Prażaka ponowne wzmocnienie stanowiska lewicy i następstwo radykalizmu Młodoczechów. Wydaje się dziś zupełnie tak, jak gdyby ta dymisja oznaczać miała koniec instytucji czeskiego ministerstwa w gabinecie hr. Taaffego.

Kolonja 3. sierpnia. *Koeln Ztg.* donosi ze źródła, wrzekomo wiarygodnego, że rząd rosyjski, wobec postanowionego zniesienia zakazu co do wywozu żyta, zdecydował się nawiązać z Niemcami rokowania, celem obniżenia cła niemieckiego od importu zboża rosyjskiego. Atoli związkowy rząd niemiecki obstaje przy zasadniczem zapatrywaniu, że tego rodzaju obniżenie mogłoby nastąpić jedynie w razie odpowiedniej rekompensaty ze strony Rosji na rzecz importu niemieckiego w caracie.

Londyn 3. sierpnia. *Times* donosi z Kalkuty o pogłosce, obiegającej w Simla, jakoby trzy oddziały wojsk rosyjskich ponownie obsadzić miały wyżynę Pamiru aż do Hindukuszu, zatem to samo terytorjum, z którego w roku zeszłym ustąpił był pułk. Janow.

Wiedeń 3. sierpna. Cesarz mianował dotychczasowego kustosza biblioteki lwowskiego uniwersytetu, dr. Aleksandra Semkowicza, bibliotekarzem tegoż uniwersytetu, P. Roman Jakubowski, aptekarz i członek rady powiatowej w Nowym Sączu, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Na wczorajszej giełdzie trwało silne usposobienie: Kredyty 313; laenderbanki 220·75; sztacbany 305; lombardy 90·50; tytoniowe 180; alpiny 66·75; renta maj. 95·75; węg. złote 110·50.

Czerniowce 3. sierpnia. Izba handlowa wystosuje do rządu memorandum w sprawie trudności paszportowych na granicy rumuńskiej.

Wiedeń 3. sierpnia. Hr. Taaffe z ministrem skarbu drem Steinbachem wyjechał do Ellischau.

Londyn 3. sierpnia. Zapowiedziany przez stronnictwo Gladstone'a program prac parlamentarnych obejmuje następujące punkta: na czele *Home-Rulle*, dalej reforma wyborcza, dyety dla deputowanych, opodatkowanie czynszu dzierżaw. Następna sesja ma być poświęconą robotnikom wiejskim i znacznemu opodatkowaniu zamożnych i kapitalistów. Przedewszystkiem ma być zniesioną tak zwana przymusowa ustawa irlandzka.— Gladstone ma się lepiej.

Wiedeń 3. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·04—8·10, na wiosnę 8·38—8·42, żyto na jesień 7·05—6·98, kukurudza na sierpień 5·13, nowa 5·48—5·43, Usposobienie mdłe.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 3. Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	314 —	320 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 85	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 4[illegible]
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l	99 40	00 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l	94 70	95 60
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5½ w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ [illegible]	73	66 —
Ludowego rolniczo-kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	60	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 8[illegible]	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4½ w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 4½ w. a.	1 1 —	01 70
Pożyczki Banku kraj. 4½ w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 4½ w. a.	104 60	— —
„ „ [illegible] w. a.	97 60	98 30
„ „ [illegible]	91 40	[illegible] 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 55
Imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 80	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Sierpnia 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 80	66 20
„ węgierskie banku kredytowego	359 75	357 75
„ Banku anglo-austrjackiego	162 75	15[illegible] 60
„ Unionbanku	243 —	243 50
„ kolei Karola Ludwika	214 60	214 50
„ kolei północnej	[illegible]81 50	2[illegible]0 50
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	98 —
„ kolei państwowej	[illegible]	[illegible] —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	24[illegible] [illegible]	[illegible] 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	158 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 50	18[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B.)	234 60	235 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 8[illegible]	220 80
Renta węgierska złota 4-proc.	110 60	110 60
Akcje Bankvereinu	114 75	114 50
Rosyjski rubel papierowy	1 20 ¼	1 18 ¼
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	—	311 87
Renta papierowa	—	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	[illegible] 60
Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 3. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 8·25 do 8·60, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień 6·— do 6·25, owies 6·60 do 7·20, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·80 do 6·—, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·50 do 8·75, nowa 8·20 do 8·35, żyto 7·— do 7·20, nowe 6·75 do 7·—, jęczmień browarny —·— do —·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 6·40 do 6·50, średni 6·— do 6·25, rzepak na jesień 9·25 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie cokolwiek lepsze z powodu deszczu.

Kraków: pszenica biała —·— do —·—, czerwona 8·60 do 9·—, żółta 8·60 do 9·—, żyto 7·25 do 7·85, jęczmień browarny 6·25 do 6·85, pastewny 5·50 do 5·75, owies 7·— do 7·30, hreczka 8·— do 9·50, groch 8·50 do 11·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

TEATR LETNI.

Dziś:

Oj młody! młody!

komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry (syna).

OSOBY:

Pan Antoni Odyński	Zboiński
Pan Kazimierz Norski	Zawadzki
Józef Wirecki, siostrzeniec p. Odyńskiego	Trapszo
Dr. Puffer	Feldman
Elżbieta, żona Odyńskiego	Ciechocka
Julka, córka Odyńskiego	Czaplińska
Karolina, żona Norskiego	Pankiewicz
Eufemia, żona dra Puffera	Sznage
Cedziński, nauczyciel wiejski	Walewski
Petronela, jego żona	Urbanowicz
Borsukiewicz, leśniczy	Dębicki
Małgorzata, jego żona	Bogusławska
Zuzia, pokojówka Elżbiety	Chmielińska
Bazyli strzelec	Kiernicki
Wawrzyniec	Stróżewski
Lokaj	Iłaszczyński

Służba. — Strzelcy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Słuchacz praw poszukuje miejsca guwernera na wsi. Adres: A. Z. 30. poste restante Tarnów. 634

Zamiana poczty w miejscu kąpielowem na pocztę w miasteczku lub miejscowości obok. Zgłoszenia pod P. K. restante Truskawiec. 624

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Poczta w Ustrzykach dolnych poszukuje od 15. sierpnia rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki; dalsze porozumienia listownie. 635

Towarzystwo ubezpieczeń i wzajemnej ubezpieczalni Gazeti założone w roku 1869, posiadające 16,000.000 kapitału, które wydało dotychczas przeszło 50.000 polic — ubezpiecza posagi dziewcząt bez żadnego ryzyka wkładek dając nadto po 3-ch latach przeciętnie 20% dywidendy od złożonych premij. Reprezentacja we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 30. 636

INŻYNIER przyjmuje administrację domów i pałaców we Lwowie, za miesięczną zapłatą — Listy: M. Herrman, ul. Ossolińskich l. 5., I. piętro.

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są parcele pod budowę z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10 627

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odświeża się tem, że nadaje twarzy cudowne piękno i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W Tory), Lwów, Wałowa 15. W Stanisławowie u A. Macury.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.